

# Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/145541,Anna-Zechenter-Stefan-Rowecki.html>  
23.04.2024, 15:06

## Anna Zechenter: Stefan Rowecki

**Komendant Główny Związku Walki Zbrojnej i Dowódca Armii Krajowej Stefan Rowecki jak nikt inny łączył w sobie skłonność do brawury, umiejętność chłodnej analizy, poczucie odpowiedzialności za życie tysięcy żołnierzy i stanowczość.**

Ta ostatnia nakazywała mu m. in. bronić konspiratorów piłsudczykowskiej proweniencji, traktowanych niechętnie przez gen. Władysława Sikorskiego.

### Sny o karabinie

Trudno pisać o Roweckim inaczej niż w tonie pomnikowego brązu. Postać ta, okryta szczelnym pancerzem legendy, wymyka się próbom bliższego jej uchwycenia. A może taki właśnie był: zamknięty w sobie i trudno dostępny – ów „Grot” Armii Krajowej?

Swojej niechęci do Rosjan mały Stefan, pochodzący z patriotycznej rodziny urzędniczej mieszkającej w Piotrkowie Trybunalskim, pierwszy raz dał upust w 1899 r., gdy jako czterolatek napluł z okna na odznaczenia przechodzącego ulicą carskiego oficera. A potem błyskawicznie wpełzł pod łóżko, gdy oficer wpadł do mieszkania w poszukiwaniu „zbrodniarza”.

Zaczął się od figli w szkole, gdzie Rowecki celował w skakaniu przez okno z pierwszego piętra. Później przyszła tajna działalność harcerska. Od przełomu 1910 i 1911 r. z zaboru austriackiego docierały do Królestwa wieści o powstaniu ruchu skautowego. Szesnastoletni Rowecki utworzył pierwszą drużynę w Piotrkowie, wyciągał towarzyszy na dalekie wędrówki, zwłaszcza w deszcz i mróz, by przywykać do „trudów obozowych i życia w polu”. Choć każdy z nich śnił o walce z karabinem w rękę, musieli zadowolić się wyczynami „oddziału represyjnego”. Oblewali paskudztwami szkolne mundurki Polaków – uczniów rosyjskiego gimnazjum, wybijali szyby w ich domach.



Pik Stefan Rowecki. Fot. z zasobu IPN

„Nasze niewinne dotychczas psoty i zbytki zaczęliśmy zaostrzać i kierować je przede wszystkim przeciwko Moskalom oraz tym, co ich popierali”

- pisał młodziutki Stefan.

## **Z gorącą głową do Piłsudskiego**

Jego marzenie o pierwszym karabinie miało się ziścić niebawem.

„Wiadomości przywożone przez starszych kolegów, studiujących już w Krakowie lub we Lwowie, o [...] Drużynach Strzeleckich były przez nas wprost pochłaniane”

- zapamiętał. Na początku 1913 r. wstąpił – już jako słuchacz warszawskiej Wyższej Szkoły Technicznej – do Polskich Drużyn Strzeleckich w Warszawie i przyjął pseudonim „Radecki”. Skończyły się wybryki, zaczęły zmagania o niepodległość – przygotowywały do nich młodych ludzi ćwiczenia polowe, nauka terenoznawstwa, zajęcia z bronią.

Wracał jednak czasem z Warszawy do Piotrkowa, gdzie przy każdej okazji łąił z kolegami skórę „łamistrajkom”. Taryfy ulgowej nie było. Utratą przytomności zapłacił przywódca prorosyjskiej młodzieży za napad na Roweckiego, a sprawa – uznana przez policję za polityczną – znalazła finał w sądzie. Przed wyrokiem wybronił Stefana brat jego matki, adwokat Stanisław Chrzanowski. W lutym 1914 r., na kursie Drużyn w Rabce, dokąd Rowecki przedostał się przez zieloną granicę, były ćwiczenia i wykłady, marsze w śniegu i ostre strzelanie. Z kolejnego, wyższego kursu trafił wprost do Legionów.

Młodzież z wojskowych ugrupowań zgromadziła się w Krakowie 3 sierpnia 1914 r. Józef Piłsudski ogłosił: „Nie ma już Drużyn, jest jedno Wojsko Polskie”. „Radecki” nie ruszył na front z Pierwszą Kadrową – kolej na niego przyszła kilka dni później. Pierwsze wojenne święta Bożego Narodzenia spędził w ogniu bitwy pod Łowczówkiem. Gdy w lipcu 1916 r. Polacy usiłowali na Wołyniu powstrzymać ofensywę rosyjską, która przełamała austriacki opór, wraz z kilkoma kolegami, oficerami 5. Pułku Piechoty, wykazał się odwagą graniczącą z szaleństwem.

## **Ogarnęła go furia**

Pod Kostiuchnowką, w największej bitwie Legionów, pułk bronił wydmy między rozlewiskami. Żołnierze walczyli kilkadziesiąt godzin bez wody, w piekącym upale. Na jednego legionistę przypadało dwudziestu Rosjan. Otoczeni Polacy mieli tylko jedno wyjście: przez obsadzoną rosyjskim wojskiem drewnianą kładkę. Do samobójczej szarży ruszyło kilkunastu oficerów, usiłując poderwać zmordowanych żołnierzy.

„Ojciec mówił, że ogarnęła go wtedy rozpaczliwa furia. Nie przypominał sobie momentu, gdy pod ich naporem wygięły się szeregi Rosjan – pisała jego córka Irena

Rowecka-Mielczarska. – Zobaczyli, jak reszta legionistów, ocalałych z pogromu [...], zaczęła bagnietami torować sobie drogę na zbawczy mostek”.

Za zasługi w Legionach Rowecki dostał swój pierwszy Order Virtuti Militari, a cały pułk doczekał się przydomka „zuchowaci”.

Po kryzysie przysięgowym latem 1917 r. i pobycie w niemieckim obozie internowania w Beniaminowie Rowecki zgłosił się na początku 1918 r. do Polskiej Siły Zbrojnej (*Polnische Wehrmacht*). Taki krok uchodził w środowisku legionowym niemal za zdradę, młodzieńcem kierował jednak pragmatyzm: chciał się uczyć. Zaliczył kurs fortyfikacyjny i minerski w Modlinie, awansował do stopnia porucznika i jako niespełna dwudziestotrzyletni oficer wykładał w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej.

## **Rozmiłowany w sztuce wojennej**

W Odrodzonej skierowano go jako wybitnie uzdolnionego oficera do Szkoły Wojennej Sztabu Generalnego – ukończył ją w grudniu 1919 r. w stopniu kapitana. Gdy trzeba było bronić odzyskanego państwa przed bolszewikami, pracował w Biurze Ścisłej Rady Wojennej, dowodził wywiadem dowództwa Frontu Południowo-Wschodniego oraz grupy uderzeniowej Edwarda Rydza-Śmigłego w Bitwie Warszawskiej. Wojnę z bolszewikami zakończył jako major.

Kształcił się następnie w Szkole Sztabu Generalnego, a potem – wbrew nadziejom na służbę liniową – trafił do Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego. Nastąpiły nowe czasy – rozum zdrożał. Rowecki dbał o publikację fachowej literatury, wydawał pismo „Przegląd Wojskowy”, ogłaszał drukiem opracowania z teorii wojskowości, m.in. z Sewerynem Elterleinem *Czerwona Armia Bolszewicka (jej organizacja, wartość i taktyka). Opracowane na podstawie doświadczeń bojowych z 1918-20 r.* (1920), a także wznawiane do dziś *Walki uliczne* (1928) – książki będące pokłosiem bolszewickiego przewrotu.

„Obecnie Polska sąsiaduje na wschodzie z [...] jedynym państwem o władzy komunistycznej, państwem, które jako cel swego istnienia ma wywołanie wielkiej światowej rewolucji – pisał we wstępie do tej drugiej publikacji. – Czerwony Sztab Generalny w dalszym ciągu pracuje i przygotowuje swą ideę światowej rewolucji”.

Doceniał rolę wojennej propagandy i sięgnął do jej arsenału wiele lat później, kiedy jako Komendant Główny ZWZ rozpoczął na początku 1941 r. wojnę psychologiczną. W ramach akcji „N” w niemieckie szeregi trafiały pisemka i ulotki pochodzące rzekomo z kręgów antyhitlerowskiej opozycji.

## **Przecucie drugiego Rapallo**

Wojny spodziewał się już w kwietniu 1939 r., gdy dowodził Brygadą „Podole” Korpusu

Ochrony Pogranicza w Czortkowie. „Zbliża się niewątpliwie nowa rozprawa orężna” – zapisał w diariuszu. Pod koniec czerwca spadł nań niewykonalny – jak się miało wkrótce okazać – rozkaz sformowania wielkiej Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. Wziął się do dzieła z energią, choć czasu miał mało, a trudności się mnożyły.

Nie zaskoczyło go podpisanie 23 sierpnia 1939 r. paktu Ribbentrop-Mołotow.

„Stało się to, czego [...] się spodziewałem. ZSSR wykiwał Francuzów i Anglików, bo zawiera «pakt o nieagresji» z Niemcami. [Joachim von] Ribbentrop odleciał wczoraj do Moskwy i dziś ma tam «uzgodnić» (ciekawe, za jaką cenę od Niemców) warunki”

– zanotował 24 sierpnia, rozważając możliwe konsekwencje umowy, w tym najgorsze dla Polski –

„Jeśliby pakt o nieagresji zdołali Niemcy rozszerzyć na pakt o wzajemnej pomocy na wzór Rapallo. [...] Nasze położenie byłoby po prostu beznadziejne. Chybaby przyszło nam tylko walczyć i zginąć z honorem”.

Nie mógł wiedzieć, że to, czego bał się najbardziej, już się dokonało: nocą z 23 na 24 sierpnia Rzesza Niemiecka i ZSRS podzieliły w tajemnicy swoje łupy na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej.

W chwili wybuchu wojny Rowecki zajęty był jeszcze gorączkową pracą organizacyjną. Brygady wyszkolić nie zdążył, ale musiał ruszyć z nią na front. Nocą z 19 na 20 września 1939 r. pod Tomaszowem, gdy zniszczona jednostka nie była już zdolna do walki, przekazał żołnierzom rozkaz Naczelnego Wodza:

„Podzielić się na małe grupy i próbować się przedzierać w kierunku granicy rumuńskiej lub węgierskiej”.

Rozkazał zniszczyć sprzęt, usiłował bez powodzenia przedostać się na Węgry, aż wreszcie wrócił do Warszawy.

## **Człowiek podziemny**

W okupowanym kraju jak grzyby po deszczu wyrastały konspiracyjne formacje i grupki oporu, pozbawione wspólnego dowództwa. Trzeba było szybko budować jednolitą armię podziemną – te właśnie działania pochłonęły płk. Roweckiego bez reszty. Zaczęła się walka obca mu z natury, bo nie frontowa, z odsłoniętą przyłbicą, lecz w ukryciu. Od października 1939 r. był zastępcą gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, Dowódcy Służby Zwycięstwu Polski, a na początku 1940 r. premier rządu RP na uchodźstwie i Naczelnym

Wódz gen. Sikorski uczynił go zwierzchnikiem Związku Walki Zbrojnej – następcy SZP – na ziemiach okupowanych przez Niemców. W *Instrukcji w sprawie organizacji ZWZ* od komendanta ZWZ gen. Kazimierza Sosnkowskiego do „obywatela Rakonia”, bo takim pseudonimem posługiwał się wówczas Rowecki, sformułowano rotę historycznej przysięgi:

„W obliczu Boga Wszechmogącego – i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten święty Krzyż, znak męki i zbawienia – przysięgam...”

Po upadku Francji i ewakuacji władz RP do Wielkiej Brytanii łączność z Polską zaczęła się rwać. W nowej sytuacji, w czerwcu 1940 r., komendantem ZWZ na obszarze całego kraju został Rowecki, mianowany wcześniej generałem brygady.

Fragment tekstu z „Biuletynu IPN” nr 6/2019

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)